Kraków, sobota 20 października 1900.

Rok V. Nr. 16.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“.
Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	» 1.—	półrocznie .	» 1.30
kwartalnie .	» —.50	kwartalnie .	» —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. św. Anny Nr. 11.** Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 2—7 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrzescijański!

WYBORY.

Ludzie, którzy mają jednakie przekonania i żądania polityczne, społeczne i religijne stanowią stronnictwo.

W naszym kraju jest takich stronnictw pokaźna liczba. Są tak zwani konserwatyści, ktorych zapatrywania na stosunki polityczne, religijne i społeczne dadzą się ująć w słowach: niech będzie, jak bywało.

Są liberalni demokraci, których główną zasadą jest: niech każdy patrzy, by jemu tu na świecie było dobrze -- bez względu na drugich.

Są ludowcy. Ci na sztandarze swym wypisali: dobro ludu, a popieranie tegoż jest ich najważniejszem zadaniem. O religią atoli nie troszczą się, do socyalistów się uśmiechają.

Jest stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, którem dowodzi ks. Stojałowski. I ci dobro ludu mają na oku, ale bezmyślnie polegają na swym dowódcy.

Jest stronnictwo chrześcijańsko-ludowe pod przewodnictwem dra Danielaka i ks. Szpondra, którzy nie chcąc stać pod rozkazami ks. Stojałowskiego, odłączyli się od niego.

Jest związek Potoczków, który i dobro ludu szczerze popiera i wiary katolickiej nie lekceważy.

Jest stronnictwo żydowsko-socyalistyczne, czyli socyalno-demokratyczne. Ci sądzą, że należy wszystko zburzyć: wiarę, władzę, własność prywatną, żydom i socyalistom rządy oddać, a zaraz nastanie na ziemi taki raj, że się już nikomu nieba nie będzie zachciewało.

Jest wreszcie stronnictwo najmłodsze **katolicko-narodowe**. Hasłem jego jest Bóg i naród. Broni ono wiary katolickiej i ojczyzny, t. j. ziemi polskiej, mowy polskiej i narodu polskiego. Ponieważ największą część narodu polskiego stanowi lud, i ponieważ on najbardziej potrzebuje obrony, przeto obronę ludu stawia na pierwszem miejscu po Bogu.

Powstaje wreszcie nowe stronnictwo antysemickie, które ma wziąć sobie za zadanie obronę chrześcijan przed zalewem żydostwa.

Prócz tego istnieje w Galicyi jeszcze wiele stronnictw ruskich.

Za dwa miesiące mamy wybory. Otóż każde

z tych stronnictw będzie chciało mieć jak najwięcej posłów swoich.

W kuryi V. głosują wszyscy pelnoletni — jak to pisaliśmy w ostatnim numerze «Prawdy», a więc głosują też i włościanie. W kuryi IV. głosują sami włościanie. Komu oddać glos, to pytanie bardzo ważne, bo komu oddacie głosy, ten będzie posłem, czyli zastępcą waszym w Radzie państwa. Godnym zaufania waszego może być ten tylko, kto już **okazał czynem** życzliwość dla ludu; kto sam jest **katolikiem** i wiary gotów jest bronić; kto jest człowiekiem **sumiennym** i mądrym. Za takim trzeba się zawczasu oglądnąć, aby potem nie oddawać głosu na ślepo temu, kto więcej obiecuje, większy kawałek kiełbasy zapłaci, lub lepiej innych łży i poniewiera.

Jest obowiązkiem sumienia każdego katolika, aby głosował tylko na katolika. Poseł jest zastępcą wyborców. Jeżeli wyborcy są katolikami i poseł winien być katolikiem. W Radzie państwa nieraz trzeba radzić nad sprawami dotyczącemi wiary i religii katolickiej. Więc nie może katolik oddać głosu ani żydowi ani socyaliście. Żyd jest żydem, a socyalista niedowiarkiem — wszak wyraźnie napisali socyaliści w kalendarzu na rok 1901, że wiara katolicka to zabobon.

Nie wystarczy jednak, by ubiegający się o poselstwo był tylko katolikiem. Powinien nadto **chcieć i umieć bronić spraw ludowych otwarcie**. Jest wiele spraw ludowych, które domagają się rychłego załatwienia. Takiemi są np. monopol wódczany, powszechna asekuracya od ognia, posiadłości rentowe, zniesienie gry gieldowej i t. d. Ale do spraw wrócimy w następnych numerach.

Nieraz zarzucano chłopom, że nie są jeszcze dosyć oświeceni i dojrzali, aby mogli wybierać sobie posłów przez głosowanie; że dadzą się łapać na obietnice ludzi, którym nie o lud chodzi, ale o poselskie pieniądze; że nie zawsze kierują się swym chłopskim rozumem zdrowym, ale dadzą się bałamucić.

Otóż teraz ma się pokazać prawda. Zobaczymy, jak umią bronić chłopskiej sprawy wobec żydów, żydowskich usłużników, niedowiarków i zdrajców własnej, chłopskiej sprawy. Wszak IV. i V. kurya do nich należy!

Włościanie katolicy! Z wiarą we własne siły, w Imię Boże, dla dobra ludu i narodu całego przystępujcie do wyborów. Pokażcie, że umiecie odróżnić prawdziwych przyjaciół od fałszywych obrońców żydowsko-socyalistycznych.

Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy rozwija się coraz bardziej. Zwłaszcza socyaliści urządzają zgromadzenia bez wypoczynku wspólnie z żydami po szynkach i karczmach, a najczęściej w niedziele i święta. W ostatnią niedzielę zwołał Daszyński naradę chłopów z okręgu rakowskiego do Krakowa. Znalazła się garstka takich, którzy jeszcze wierzą, że żydzi i socyaliści zrobią raj na ziemi — jak to ciągle zapewniają.

Tymczasem już dziesięć lat obiecują, a z tego co mamy? Oto węgiel podrożał, jak nigdy przedtem; razem z węglem podskoczyły ceny papieru, żelaza, cegły, cukru i t. d.; zapanował brak pracy i bieda coraz większa zagraża i robotnikom i włościanom. To są owoce pracy żydowsko socyalistycznej spółki nad uszczęśliwieniem ludzkości.

Teraz znowu wyciąga ręce cały ich szereg po mandaty, a raczej po dyety poselskie. Mało im, że zagarnęli płatne posady po kasach chorych, chcą się dobrać do kas większych. Zmiarkowali, że dobrze się opłaca mydlenie oczu innym.

Patrzcie, kogo chcą wam narzucić na posłów:

Kurya 5. Lwów, J. Hudec, niegdyś drukarz dziś «urzędnik» kasy chorych.

Kraków, Ign. Daszyński, ulubieniec i prorok żydów.

Wadowice-Biała, Jan Serkowski, niegdyś szewc, dziś pan «urzędnik» kasy chorych w Krakowie.

Nowy Sącz, Leon Misiołek, drukarz z Krakowa.

Tarnów, Fr. Sułczewski, niegdyś kamieniarz, dziś «urzędnik» kasy chorych w Krakowie, karany raz za oszczerstwo, drugi raz za usiłowane morderstwo.

Jarosław, Józef Schiffler, niegdyś murarz, dziś «urzędnik» kasy chorych w Przemyślu, najzwyklejszy naganiacz, już raz przez chłopów dobrze oćwiczony.

Przemyśl, dr. M. Hankiewicz, socyalista - rusin, dependent adwokacki.

Kurya 4. Przemyśl, dr. R. Jarosiewicz, doktor z Wiednia; zdradził katolików, którzy go niegdyś popierali i przystał do czerwonych.

Jarosław, Piotr Nowakowski, gospodarz z Torek.

Kurya 3. Lwów, Kaź. Mokłowski, budowniczy.

Nowy Sącz, - Biała, - Wieliczka, dr. A. Lehman, karany półrocznym kryminałem za haniebne oszczerstwa rzucone na katolickich kapłanów, żyd.

Przemyśl - Gródek, dr. H. Lieberman, żyd.

Kołomya, dr. Sal. Schorr, żyd, adwokat.

To mają być zastępcy pracującego, katolickiego ludu!

W IV. kuryi Nowo-Sądeckiej kandyduje Ciszek z Czarnego Dunajca, popierany przez ks. Stojałowskiego, przeciw Stan. Potoczkowi.

Kandydaci katolicko-narodowi.

Tarnowskie stowarzyszenie katolicko - narodowe stawia następujących kandydatów na posłów do Rady państwa:

Z piątej, powszechnej kuryi Tarnów,-Dąbrowa,-Mielec,-Pilzno,-Brzesko,-Bochnia, ks. dra Michała Żygulińskiego, profesora teologii w tarnowskiem seminaryum duchownem.

Z kuryi gmin wiejskich Tarnów,-Dąbrowa,-Pil-

zno, włościanina Wojciecha Wcisłę, wójta z Borusowej.

Z trzeciej (miejskiej) kuryi Tarnów,-Bochnia, nie stawia własnego kandydata z obawy możliwego rozstrzelenia głosów katolickich; — popierać zaś będzie kandydaturę dra Maissa, burmistrza bocheńskiego, jako najbardziej zbliżonego przekonaniami swemi do zasad politycznych stronnictwa katolicko-narodowego.

Z kuryi 5. okręgu krakowskiego stawia to samo stronnictwo kandydaturę **prof. dra Kazimierza Krotoskiego z Podgórza.** Jest to katolik szczery, przez młodzież gimnazyalną lubiany, pracujący oddawna w stowarzyszeniach katolicko-robotniczych i narodowych, mąż odznaczający się nieskazitelnym charakterem, wypróbowany w walce o dobro narodu polskiego w poznańskiem.

W lwowskiej kuryi 5. kandydatem katolicko-narodowym jest Ignacy Witoszyński.

W kuryi 4. Tarnów,-Dąbrowa,-Pilzno, przeciw ludowcowi Bojce, kandydować będzie p. Sikorski.

Z ramienia komitetu centralnego utworzył się w Krakowie ściślejszy komitet dla wyboru posłów z kuryi 4 i 5. — Weszli do niego pp. Kubera, wójt z Piekar; Łazarski, wójt ze Zwierzyńca; Kołodziejczyk, z Mogiły; A. Cepuch, z Bronowic; W. Sterczyk, z Toni; dr. Paszkowski, prezes Rady powiat. krak.; P. Myszal, z Zabierzowa; ks. Michalik, z Zielonek i prof. Dobrowolski.

Podobny komitet utworzył się w Nowym Targu.

Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego w Tarnowie uchwalono zerwać z komitetem centralnym i nie wysyłać delegata. Udział w zgromadzeniu brali przedstawiciele różnych stronnictw, a także katolicko-narodowego.

Donoszą ze Lwowa, że socyaliści dopuszczają się niesłychanych gwałtów. Katolików gromadzących się na zebrania przedwyborcze, rozbijają przemocą. Oto są «obrońcy wolności!»

Zdrowy rozum.

Zdawałoby się, że socyaliści łatwo pozyskają lud wiejski do swych szeregów. Bo jak wszystkim wiadomo, bieda na dobre zagnieździła się pośród niego, a socyaliści opowiadają i piszą, że oni sami ją wymieść potrafią. Z następującego zdarzenia okazuje się, że wieśniacy nie dadzą się złowić na plewy obietnic socyalistycznych, ani też nie dadzą sobie zamydlić oczu czczemi słowami wysłańców czerwonych (tak nazywamy socyalistów, którzy śpiewają pieśń o czerwonym sztandarze).

Do wsi Gawłówka w powiecie bocheńskim przybyli trzej towarzysze z Krakowa. Po co zjawili się w tym czasie? Czy nauczyć wieśniaków, co trzeba robić w ogrodzie w jesieni? Czy zakupić ziemniaki, których tego roku jest poddostatkiem? Czego w tym czasie szukają, co przynoszą do wioski spokojnej, w której socyalista dotychczas nie zakłócał spokoju, ani nie rozdzielał mieszkańców na dwa obozy? Kto wie o tem, że socyaliści umizgają się najbardziej wtedy, gdy zbliżają się wybory, ten łatwo domyśli się, po co przybyli do Gawłówka.

Dom wójta był świadkiem ich bezczelności, a katolicki rzemieślnik Salonek wraz z włościanami taką im dał odprawę, że już rychło nie pójdą do rozumnych i spokojnych wiejskich ludzi. Rzecz miała się tak. Socyalista Jan Kaczy uderzał gwałtownie w swej mowie na panów za to, że licho płacą za robotę chłopom, że fabrykanci wyzyskują robotnika. Lud zaś nie broni się, bo jest ciemny. Gdyby był oświecony, (zapewne najlepiej przez socyalistów), pewnieby domagał się ośmiogodzinnej pracy, powszechnego głosowania, i nie dałby się wyzyskiwać panom, lecz żądałby podziału gruntów. Wtedy nastałby raj na ziemi, o którym marzą socyaliści, bo byłaby równość.

Pośród zebranych prosi o głos p. Salonek. Moi bracia wieśniacy! Słyszeliście słowa niezgodne z prawdą. Boć wszyscy wiemy, że niektórzy z posiadaczy dworów chcą podnieść płacę robotnika i opiekować się ludem, lecz nie potrafią. Gdy bowiem rola zawiedzie i nie wyda obfitych plonów, a często zaledwie odda zasiew, lub nawet tyle nie, to jest niemożliwem podnieść płacę robotnika, a ludzie sumienni nawet nie żądają wyższej płacy. Równość, o której tyle mówią socyaliści, nie nastąpi nigdy, gdyż leniwy lub pijak nigdy nic nie będzie posiadał, a roztrwoniwszy majątek, chciałby powtórnie, i wielokrotnie się równać. Najlepiej wyszliby żydzi na tej równości, gdyż zabraliby cały majątek robotnika, a jego wraz z rodziną uważaliby za swego niewolnika, jak tego już dzisiaj są liczne w miasteczkach i wioskach przykłady. Co się tyczy ośmiogodzinnej pracy, to wy kochani wieśniacy wiecie o tem najlepiej, że gdy nadejdą żniwa, to robotnik nie liczy wtedy czasu na godziny, lecz nie doje, ani nie dośpi, ażeby mógł czemprędzej zebrać garstkę plonu, który mu Pan Bóg dał. Gdy p. Salonek skończył swe przemówienie, rozległy się okrzyki: brawo, brawo, doskonale powiedział, prawdziwie tak jest, a nie prawdą jest, co towarzysz Jan Kaczy nabredził.

Wtedy odezwał się wieśniak Józef Gołąb tymi słowy: Słyszeliśmy rozmaite zarzuty podniesione przeciwko bogatym posiadaczom ziemi lub właścicielom fabryk, że wyzyskują biedny lud. Mnie się zdaje, że oni raczej utrzymują robotników, albowiem dostarczają im zarobku. Gdyby za pieniądze żyli sobie wygodnie i nie założyli fabryk, to biedny lud zginąłby z głodu, nie mając sposobności do zarobku. Więc takim właścicielom, jeżeli są sprawiedliwymi, należy się od nas wdzięczność, a nie prześladowanie.

Ponieważ w przemowie towarzysza socyalistów wyszło szydło z worka, i pokazało się, że przyjechał po to, ażeby pozyskać głosy wieśniaków dla Daszyń-

skiego, ich przywódcy, tedy katolik Salonek odkrył prawdę i wykazał, jak bardzo zaszkodził Daszyński podczas swego posłowania. On to bowiem przyczynił się do podrożenia cukru, chleba i węgli. Za to bowiem, że socyaliści nakłonili robotników do zaprzestania pracy w kopalniach, i wyrządzili szkodę właścicielom kopalni, jest teraz węgiel droższy. Bo właściciele chcą powetować swoje straty na kupujących węgiel. Powstaje wielkie oburzenie pośród słuchaczów!

Wtedy towarzysz Kaczy bierze w obronę Daszyńskiego i mówi, że on sam nie potrafi złego usunąć, ale gdyby wybrano więcej takich jak on posłów, wspólnie zrobionoby więcej. Wtedy znowu Józef Gołąb mądrze odpowiedział, że byłoby jeszcze gorzej, bo więcej złych potrafi więcej złego nabroić niż jeden. Znowu słychać głosy: brawo, bardzo dobrze!

Włościanie zwracają się do katolika Salonka i zapytują go, jakiego kandydata stawia stronnictwo katolickie? Salonek odpowiedział, że wkrótce ogłosi stronnictwo w gazetach, kto będzie kandydował. Wszyscy zebrani oświadczyli jak jeden mąż, że będą głosować na tego kandydata, którego im wskażą katolicy. Zdrowy rozum chłopski jest silną zaporą przeciwko zakusom socyalistów!

Rozmowa między dwoma djabłami.

Lat temu 25, wydał ś. p. ksiądz Feliks Gondek ciekawą książeczkę pod tytułem: «Wieczór św. Sylwestra», gdzie podaje następującą rozmowę między dwoma djabłami, jako gadkę, którą gdzieś czytał. Powtarzamy ją tutaj jako bardzo ciekawą, bo wszystke dziś tak się dzieje, jak tam przepowiedziane.

Młody djabeł. Gdybym był posłem do Rady państwa, tobym wiedział jakie wnioski stawiać. I tak postawiłbym wniosek, aby wiarę katolicką całkowicie skasować, a natomiast pogańską z naszą ulubioną Wenerą zaprowadzić, a przeto kościoły poburzyć, lub też przeistoczyć je na karczmy. Krzyże i figury świętych przy drogach poznosić, obrazy świętych z domów powyrzucać i popalić. Niedziel i świąt żadnych, na ich miejsce urządzić jarmarki. Księży by pokasować jako wcale niepotrzebnych, a z uskładanego funduszu religijnego wspierać teatra, baletniczki albo rozwiozłe komedyantki sprowadzić z Paryża albo z Berlina. Postawiłbym także wniosek, aby małżeństwa całkiem skasować, wszystkie kobiety należałyby do wszystkich mężczyzn, a wszyscy mężczyźni do wszystkich kobiet. Byłaby to pyszna Sodoma i Gomora. Kryminały zamienić na publiczne domy nierządu, a kodeks karny spalić; dopiero to hulałyby sobie zbrodnie! Wreszcie postawiłbym wniosek, aby wszystkie szkoły po miastach i wsiach poznosić, niechby lud zdziczał, a wtedy do zbrodni byłby pochopniejszym.

A co starszy bracie, jak ci pachną te wnioski? Gdyby przez izbę przeszły, nie byłoby to dla nas żniwo?

Stary djabeł. Gorączka z ciebie! widać żeś młody. Jak się postarzejesz i doświadczysz tyle co ja, będziesz roztropniejszym. Tak się nie robi. My musimy tak kierować naszymi interesami, aby głupia publiczność nie poznała, że to sprawki djabelskie. Bądź co bądź, świat nas w ogólności nienawidzi, chociaż na naszą śpiewa nutę. Gdyby twoje postawiono wnioski, hurmem krzyknęliby wszyscy i źli i dobrzy: «To sprawa samego djabła!» Ale my się musimy podszywać płaszczykiem wolności, braterstwa, filantropii, oświaty, postępu i cywilizacyi i tym dmuchać miechem, to tę głupią i łatwowierną publiczność tak zręcznie odurzymy, że puści wodę na nasz młyn. Nasz djabelski charakter musimy przeto zawsze zakrywać. Choćby twoje wnioski i przeszły przez izbę, (o czem wątpię), nie dałyby się w żaden sposób zastosować w praktyce. Musisz wiedzieć, że lud ma jeszcze silną wiarę. Na takie ustawy oburzyłby się lud, i nietylko, żeby ich sobie narzucić nie dał, ale owszem utwierdziliby się w wierze. Otóż ja ci powiem, jakiebym wnioski do ustaw stawiał, gdybym był deputowanym. Najprzód postawiłbym wniosek, aby szkoły ludowe odłączono od kościoła, a dozór nad nimi, aby oddano ludziom świeckim bez względu na ich moralność i religię. Księżom zostawiłbym tylko tak mały wpływ, aby ludowi zamydlić oczy i nie oburzyć go. Na nauczycieli podsuwałbym ludzi z religią dziewiętnastego wieku. Z tak urządzonych szkółek wyjdą całe pokolenia obojętne dla wiary. Powoli, powoli zmniejszałbym liczbę godzin dla religii, następnie zabroniłbym praktyk religijnych, słowem podkopywałbym nieznacznie, ale stopniowo powagę kościoła. Oj, bratku! wychowanie młodzieży religijno-moralne to nasza zguba, a szkoły bezwyznaniowe to nasze żniwo.

Mówisz żebyś całkiem zniósł małżeństwa. I tem oburzyłbyś wszystkich ludzi, na to niktby nie przystał. Ale jest inny sposób urządzenia na małą skalę Sodomy, a to zaprowadzeniem obowiązkowych ślubów cywilnych. Takimi ślubami mydli się ludziom oczy, bo im się zaspokaja sumienie tem, że to niby łączą się w małżeństwo uczciwe, a przy sposobności, gdy nam się uda, pokusić które z małżonków — śluby cywilne bez sakramentalnego błogosławieństwa tak silnie wiążą ich wierność jak nić pajęcza. Zresztą przy ślubach cywilnych są rozwody, a to dla nas gratka nie lada. Żydów wziąłbym w szczególną protekcyę i ułatwiałbym im wpływ na chrześcijan, n. p. przez uprawnienie lichwy.

Kościoły burzyć, figury i obrazy palić?... oho, bratku z tem zaszedłbyś niedaleko i ten wniosek by nie przeszedł przez izbę. Ja stary djabeł, wytrawny, praktyczny, którego przebiegłą i krętarską politykę podziwia całe piekło, użyłbym innych środków do podkopania religii, a głównie starałbym się o to, żeby osłabić wpływ duchowieństwa na lud. Zatem wymyślałbym na nich przeróżne kłamstwa i te kazałbym drukować gazetom, a myślę, że się znajdą głupcy, którzy tym kłamstwom uwierzą.

Postawiłbym wniosek, aby naukę teologiczną wykładano według polityki państwa. Biskupi byliby tylko mało znaczącymi figurami w całym składzie teologii. Tacy państwowi duchowni to zuchy, ale nie te bigoty, jakich teraz seminarya dostarczają. Młodszych księży trzeba waśnić z biskupami. Jabym postawił wniosek, aby urzędy świeckie przyjmowały od księży skargi na biskupów swoich, tudzież, aby biskupowi nie wolno było zmuszać podwładnego księdza do odsiadywania kary, jeżeli ten ostatni sam nie chce. To posłuszeństwo w stanie duchownym piecze i pali mię jak woda święcona.

Kryminały i kodeksy karne poznosić.... tobyś zrobił najgorzej. Albowiem wtedy ludność pozbawiona opieki sądów i wymiaru sprawiedliwości, samaby ją sobie doraźnie wymierzała, zabijając zbrodniarzy, przez co jeszcze bardziej baliby się kraść i rabować, i zbrodniby ubywało. Ale inny jest sposób pomnożenia zbrodni, a to przez polepszenie losu zbrodniarzom w kryminałach, aby się stały wygodnym domem przytułku. Tak urządzone kryminały — rozumie się pod płaszczykiem filantropii — zamiast karać, zachęcą owszem do zbrodni.

Postawiłbym także wniosek, aby siostry miłosierne wydalić ze szpitalów, w których obsługują chorych. Prawda, że to zakonnice stokroć serdeczniej i troskliwiej obsługują chorych, niż najęci obsługacze, ale my musimy się posługiwać kłamstwami, i aby celu dopiąć, trzeba głupią i łatwowierną opinię publiczną publikowaniem wymyślonych kłamstw i oszczerstw przygotować.

Nareszcie postawiłbym wniosek, aby założono loże masońskie, z początku po wielkich, a potem i po małych miastach, bo musisz wiedzieć, że one nieznacznie ale skutecznie podkopują pomyślność państwa i powagę Kościoła. Głupim ludziom trzeba koniecznie nasunąć jakąś religię, a masonizm, to religia nasza.

No jakże ci się podobają te moje wnioski?

Młody djabeł. Widzę żeś przewyższył w polityce samego Belzebuba.

Powiedz miły czytelniku, czy tak się nie dzieje dziś, jak ten stary djabeł radził? Dzisiejsi ludowcy i socyaliści widać do niego chodzili po naukę!

A więc baczność katolicki ludu, — nie daj się uwieść!

Niewiasta polska.

Pod takim tytułem wychodzi w Krakowie co miesiąc pismo dla kobiet.

A kobietom co po gazecie, zapyta ten i ów.

Oto krótka odpowiedź.

Chrześcijanie tem się różnią od pogan, że kobietę uważają za człowieka tak samo na obraz Boży stworzoną, jak i mężczyzną. U chrześcijan, kobieta nie jest niewolnicą męża, ale jego towarzyszkę. Razem żyć mają, razem Bogu służyć, pracować, familią wychowywać. Jeżeli mężczyźnie potrzebna jest oświata, to potrzebna jest i kobiecie. Prawda, że kobiecie potrzebna jest inna oświata, a mężczyźnie inna, ale potrzebna jest.

Mężczyzna musi być to wójtem, to posłem, to księdzem, to adwokatem; kobieta zaś tym zajęciom się nie oddaje.

Sprawy publiczne obchodzą przedewszystkiem mężczyznę, podczas gdy kobietę interesować powinny przedewszystkiem sprawy domowe.

Czem jest kobieta i dobra gospodyni w domu, o tem chyba każdy wie.

Już samo wychowanie dzieci, jakże ważną jest rzeczą! A to wychowanie zależy przecież po większej części od kobiety.

Wychowanie jest sztuką, której się trzeba pilnie i długo uczyć. Dziecko jest jak ciasto w ręce piekarza, glina w ręce garncarza, lub kawałek drewna w ręce snycerza. Przez wychowanie nadaje się mu formę, jaką kto chce. Ale trzeba umieć!

A dalej porządek domowy, o s z c z ę d n o ś ć, zapobiegliwość, kuchnia, ubiory dzieci, gospodarstwo domowe jak: gęsi, kury, nierogacizna, bydło, czy to nie stoi pod zarządem niewiast? Pokażcie mi niewiastę, któraby się na tem wszystkiem dobrze znała. Daleko i szeroko trzebaby jej szukać!

To też w domach naszych panuje często nieporządek okropny: dzieci brudne, koszulki potargane, bo ich nie ma kto naprawić; młode kurczątka giną, bo się z niemi nie umią obchodzić; prosięta jedzą mleko zamiast zielonej trawy, bo gospodyni nie wie, co kiedy dać nierogaciźnie; stare suknie idą na strych, bo matka nie umie łatać, albo nie dba o to, bo nie wie, na czem polega oszczędność.

Inna matka dzieci bije wtedy, gdy nie ma za co, a pogłaska je znowu, gdy one na rózgi zasłużyły. Nie wie, kiedy dziecko pochwalić, a kiedy zganić; kiedy i jak do niego przemówić; kiedy i co mu podać zjeść. I tak rośnie to dziecko jak dzika sosna w lesie, która jedno szyszki kolące rodzi.

Taka matka pragnęłaby nieraz z całej duszy zrobić wszystko jak najlepiej, ale niestety nie umie, a co gorsza, nawet nie wie o tem, że nie umie. Zdaje się jej, że bardzo mądra, gospodarna, oszczędna, że dzieci dobrze prowadzi, a tymczasem to wszystko nie prawda!

W każdym domu na wsi winna być apteczka domowa. Ma być w niej kwiat lipowy i bzowy, boże drzewko, szałwija, suszone liście lilii, suszone borówki, piolun, rumianek i tym podobne lekarstwa domowe.

Któż o to się ma starać, któż choremu stósowne lekarstwo ma podać, jeżli nie matka lub żona?

Ale do tego potrzebna oświata.

Jeżliby kto sądził, że oświata na tem polega, aby umieć czytać i podpisać się, ten się myli.

Mądry chłop dba o to, aby miał oświeconą żonę, ale nierozsądny mówi: co tam babie po jakiej oświacie!

Znalazła się — dzięki Bogu — roztropna i mą-

dra niewiasta, pani Henrykowa Dziewicka, i ta wydaje w Krakowie pismo miesięczne: «Niewiasta polska» z dodatkiem dla dzieci «Anioł Stróż». Kosztuje rocznie tylko 40 ct.

W pisemku tem podaje p. Dziewicka wszystko to, co dla niewiast najpotrzebniejsze. To też kobiety chciwe prawdziwej oświaty, czytają to pisemko z wielkiem zajęciem i pożytkiem.

Ta sama pani wydaje w Krakowie drugie pisemko p. t.: «*Przyjaciel sług*». Kosztuje rocznie 60 ct. I w tem zawiera się wiele pożytecznych rzeczy nietylko dla sług, ale i dla gospodyń. Ileż to jest gospodyń, które muszą same zastępować sługi — a więc i to pismo może je w niejednej rzeczy pouczyć — oświecić.

Prenumerujcie zatem, czytajcie i oświecajcie się!

Co słychać w świecie?

W sprawie zwołania Sejmów.

Lwów 13 października. *Gazeta Narodowa* otrzymuje z Wiednia następujący telegram: «Dowiaduję się z autentycznego źródła, iż myśl zwołania sejmów na październik upadła, rząd postanowił atoli bądź co bądź zwołać sejmy na ostatnie dnie grudnia od 27 do końca miesiąca, dla uchwalenia sprawy regulacyi finansów krajowych, a zarazem prowizoryum budżetowego. Zwołanie to nastąpi bezwarunkowo.

Z Księstwa Poznańskiego.

Prusacy coraz bardziej prześladują Polaków i język polski. Za nauczanie po polsku karzą więzieniem. Panna Omankowska odsiedziała 5 dni w więzieniu za nauczanie po polsku. Obecnie donoszą znowu stamtąd, że rząd pruski nakazał zamknięcie szkół polskich w Berlinie.

Wojna w Afryce.

Dewet i Botha nie myślą wcale o zaprzestaniu walki podjazdowej. Brukselskie poselstwo republiki południowo-afrykańskiej zapewnia, że mimo podróży prezydenta Krügera do Europy, wojna wcale nie ustanie, i że Boerowie walczyć będą jeszcze miesiące a nawet lata, chyba że wróg całkowicie ich wytępi.

Zaburzenia w Chinach.

Dzienniki ogłaszają tekst dekretu, mocą którego cesarz chiński zamianował Li-Hung-Czanga pełnomocnikiem przy rokowaniach pokojowych z mocarstwami. Dekret ten brzmi: «Jesteśmy mocno zasmuceni, że położyliśmy zaufanie w bokserach przeciw cudzoziemcom i chrześcijanom. Wskutek tego obce wojska napływają do Taku, Tientsinu i Pekinu, gromadzą się w wielkiej liczbie i przyszło już do otwartej wojny między Chinami a obcymi krajami.

Ponieważ Li-hung-czang, wicekról Czili, doznał wielkich dobrodziejstw od tronu, a państwo wpadło w takie kłopoty, przeto obowiązkiem jego jest zrobić wszystko co może, aby uratować państwo. Skoro wicekról otrzyma ten dekret, powinien podać najlepsze środki do przywrócenia pokoju z obcemi mocarstwami. Niniejszem dajemy wicekrólowi pełnomocnictwo do rokowań. Dekret ten nieść mają gońcy z szybkością 600 li dziennie, aby wszyscy poznali nasze rozkazy». — Nie wiadomo jednak, czy to wszystko prawda, bo chińczycy znakomicie umią kłamać.

Dla gospodarzy.

Ważne zmiany w ustawie o pomorze świń. Jak wiadomo wydaną została rozporządzeniem Cesarskiem w maju 1899 r. ustawa o tępieniu pomoru świń. Mocą tej ustawy wszystkie chore i o chrobę podejrzane świnie oraz te, które z choremi były w styczności, miały być wybite, a rząd wypłacał za świnie zdrowe całkowitą wartość, a za świnie chore, aż do lipca, połowę wartości. zaś po lipcu nie dawał żadnego wynagrodzenia. To ostatnie zwłaszcza postanowienie było powodem rozgoryczenia ludności i uznane zostało jako krzywdzące.

Wystąpiły też różne pisma fachowe i inne z krytyką tego postanowienia: przedewszystkiem «Przegląd weterynarski» w artykule napisanym gruntownie przez weterynarza Narcyza Sikorskiego, dalej «Przewodnik Kółek rolniczych», «Związek chłopski», oraz inne pisma rolnicze. Następnie ujęli się za ludnością posłowie w Sejmie i w Radzie państwa, Towarzystwo Kółek rolniczych wystósowało odpowiedni memoryał, podobnie postąpiły inne Towarzystwa gospodarcze w kraju i poza krajem. Skutek był ten, że Rząd uznał za stosowne zwołać ankietę (naradę) do Wiednia w dniu 3. czerwca b. r. celem poprawy ustawy w myśl życzeń ludności. W tym samym dniu odbyła się rada Towarzystwa Kółek rolniczych w Łańcucie, wiec na wniosek delegata tarnowskiego p. Narcyza Sikorskiego Zgromadzenie uznało tę chwilę za stosowną i wysłało telegram do ankiety obradującej we Wiedniu z żądaniem wynagrodzenia za świnie chore.

Wynik tych zabiegów mamy obecnie przed sobą: W dzienniku ustaw państw. część LXVI. wydanym dnia 19. września b. r. ogłoszono Cesarskie roporządzenie z dnin 15. września 1900 r., którem poprzednie rozporządzenie Cesarskie z maja 1900 (Dz. u. p. Nr. 81.) o tępieniu pomoru zmienione zostaje na korzyść ludności w następujących punktach:

§. 1. Już nie wszystkie świnie, które są podejrzane, muszą być wybite, ale mogą być odosobnione przez dni 40 i jeżeliby się okazały zdrowemi, mogą być puszczone wolno.

§. 3. Wynagrodzenie za świnie zabite będzie wymierzone odtąd nie podług podziału na świnie rozpłodowe i rzeźne, ale podług trzech klas: a) świnie rozpłodowe (lochy i kiernozy), b) świnie użytkowe (do chowu i handlu), c) świnie rzeźne. Korzyść jest ta, że świnie w klasie b), które były dawniej płacone podług wagi bitej jako świnie rzeźne, będą odtąd

płacone podług wyższej taryfy, którą władza ma oznaczyć z przeciętnych cen targowcch żywej wagi. Klasa a) świń rozpłodowych będzie płacona o 25% wyżej od klasy b).

§. 4. zawiera najważniejsze dla ludności postanowienie, że odtąd płacić się będzie także za świnie chore, a mianowicie 50% wartości, podług wagi.

Mamy dowód, że akcya prowadzona ze znajomością rzeczy, statecznie a wytrwale, osiąga cel zamierzony.

Przestroga dla ludności jedna: Należy przestrzegać i publicznie to ogłosić, nie jeden raz, że obowiązkiem jest każdego natychmiast donosić starostwu o podejrzanym wypadku choroby (nietylko padnięcia), gdyż w razie przeciwnym właściciel, z powodu przekroczenia tego przepisu, naraża się na niebezpieczeństwo, że wynagrodzenie §. 4. nie będzie mu przyznane.

(Z „Przewodnika Kółek rolniczych“).

KRONIKA.

200 letnią rocznicę powrotu do kościoła katolickiego obchodziła dyecezya lwowska obrządku grecko katolickiego z końcem zeszłego tygodnia.

W r. 1677 złożył władyka ruski, Józef Szumlański, wyznanie wiary katolickiej w ręce króla Jana III. Sobieskiego. Uroczyste przejście na łono Kościoła całej dyecezyi miało się odbyć później i odbyło się rzeczywiście za króla Augusta II. w r. 1700 na sejmie w Warszawie wobec króla, nuncyusza papieskiego, senatu i posłów — gdzie wymieniony władyka złożył przysięgę na wierność Głowie Kościoła. W tymże roku uczyniono to samo w katedrze lwowskiej św. Jura w imieniu całej dyecezyi.

Niegdyś było w ziemiach ruskich 9 dyecezyj unickich. Moskale znieśli je, a unitów katolików gwałtem przepisali na szyzmatyków i zakazali surowo wyznawania wiary grecko katolickiej. Niedawno minęło 25 lat od czasu, jak skasowano ostatnie resztki unii w zaborze rosyjskiem. Tak więc pozostały tylko dwie dyecezye rusko unickie i to w Galicyi (nie w Rosyi) lwowska i przemyska.

List do wszystkich wiernych o demokracyi chrześcijańskiej ma być ogłoszony przez Ojca św. 1 stycznia 1901 r.

15. października wypadała 83. rocznica śmierci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki. W Krakowie u P. Maryi odprawiło się nabożeństwo za spokój jego duszy.

Olbrzymi strejk. W Nowym Jorku (w Ameryce) rozpoczął się olbrzymi strejk (bezrobocie) w kopalniach węgla, gdzie pracuje 142.000 robotników. Donoszą o zajściach w kopalniach wskutek tego. W okręgu Shenandoach zostali górnicy dwóch kopalń wypędzeni przez innych robotników, mianowicie przez Litwinów, i Polaków; to samo stało się w innych okręgach.

Kobiety doktorkami i aptekarkami. Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty, które pozwala kobietom uzyskiwać w przyszłości doktoraty medyczne na podstawie nauk odbytych na jednym z wydziałów lekarskich austryackich. Zanim takie kobiety zapiszą się na uniwersytet, będą się musiały wykazać, że zdały maturę gimnazyalną. Drugie rozporządzenie przypuszcza kobiety do zawodu aptekarskiego. I tutaj pod względem nauk przygotowawczych kobiety zostały zrównane z mężczyznami. Prawo kobiet do samodzielnego prowadzenia aptek będzie zawisłem od szczególnego zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Klerykał. Słowo to wynaleźli żydzi i liberali (wolnomyślni), a częstują niem każdego, kto jest dobrym katolikiem. Dawniej nazywali katolików *ultramontanami*, ale że to jest zbyt barbarzyńskie słowo, dlatego dziś zastąpili je innem: klerykał. Żydzi i socyaliści mogą się tem słowem posługiwać i katolików przezywać klerykałami, bo sami katolikami nie są. Ale jakże dziwnie brzmi ten wyraz w ustach katolika! Kto drugiego nazywa klerykałem, chce przez to zaznaczyć że on sam klerykałem nie jest, bo nazwa klerykał jest pogardliwa. To też katolicy przezywając innych klerykałami, dają do zrozumienia jakoby sami nie byli katolikami dobrymi, ale tylko katolikami z imienia. Zatem katolik, który tą nazwą się posługuje sam smutne świadectwo wystawia swemu katolicyzmowi, bo tak mówi: wy jesteście klerykali tj. dobrzy katolicy, a ja nie jestem klerykałem tj. jestem katolikiem ladaco.

Znowu jeden. Mamy żydków chłopskich, mamy żydów pańskich. Żydek chłopski siedzi sobie na propinacyi, poprawia wódki, szynkuje, pożycza pieniędzy dziesiątki a najwyżej setki, czasem zlicytuje mórg, dwa, zakupuje pokryjomu zboże od parobków i dzieci i tak się powoli „dorabia“. Mamy atoli i żydów pańskich. Taki już nie obraca się między chłopami, ale ma geszeft tylko z panami. Wyrabia pożyczki stutysięczne, daje sam na weksle, kupuje dwory i wyrasta na dziedzica. Właśnie jednym z tych ostatnich był Józef Willner, niegdyś handlarz nawozów sztucznych, obecnie właściciel dóbr Zgłobień. W ubiegłym tygodniu stawał przed sądem krakowskim i został skazany na 5 lat więzienia za oszustwo. Tak doskonale usługiwał różnym panom, że dwóch z nich (Wiktor i Jędrzejowicz) zrujnowani na majątku z kretesem odebrali sobie życie. On sam w przeciągu 10 lat dorobił się grubego majątku i kupił sobie dobra.

Gdyby nie samobójstwo owych ludzi, które narobiło hałasu, pan Willner byłby sobie spokojnie dotąd jeździł w powozie i dalej uprawiał lichwę i oszustwa. O! bo takich Willnerów są w Galicyi krocie, co jak pijawki żyją i tyją krwią cudzą spokojnie, a czasem tylko spotka którego „nieszczęście“, że się znajdzie na ławie oskarżonych.

Papier podrożeje. Wiedeńscy fabrykanci papieru postanowili podnieść cenę wszelkich gatunków papieru. Także zasługa socyalistów!

Z Wrocławia donoszą: Prezydent rządu w Opolu zezwolił jednej z kopalń mysłowickich na przyjęcie 150 robotników galicyjskich aż do dnia 1. kwietnia.

Od dnia 1. lipca do 1. października wydalono przeszło 500 robotników austryackich z rejencyi opolskiej.

Włości rentowe, czyli drobne gospodarstwo nabywane z obowiązkiem płacenia długoletniej albo wieczystej renty (kwoty). W sprawie wniosku posła St. Potoczka o tworzeniu w Galicyi włości rentowych przy pomocy Banku krajowego, czynią się w Wydziale krajowym starania o zebranie materyału, aby tę sprawę już na najbliższej sesyi sejmowej załatwić było można.

Do Poznania wyjechała komisya, złożona z członka Wydziału, Dąbskiego, wicesekretarza, dra Sawczyńskiego i sekretarza Banku krajowego dra Rużyckiego dla studyowania kwestyi włości rentowych w W. Księstwie Poznańskiem, gdzie takowe już na podstawie ustaw pruskich z roku 1890 i 1891 istnieją i pomyślnie się rozwijają.

Podjęcie tej akcyi jest bardzo na czasie. Ziemia polska zamiast przechodzić w ręce żydowskie, winna być dzieloną między włościan, na dogodnych warunkach, co przyczyni się skutecznie do powstrzymania emigracyi i bezrolnym włościanom da możność pozyskania własnego kawałka gruntu.

Jeden żołnierz piechoty potrzebuje rocznie na utrzymanie w Austryi 442 koron, strzelec 452 kor., kawalerzysta 816 kor., artylerzysta 1000 koron.

O strasznem morderstwie donoszą ze Smerekowa pod Żółkwią, mianowicie, rodzina Puszkarów w Smerekowie postanowiła podzielić się gruntem i w tym celu udała się dnia 10 bm. w pole, przybrawszy sobie gminnych taksatorów. W toku podziału wywiązała się między nimi ostra sprzeczka o miedzę graniczną, w ciągu której rozjuszony parobczak

Michał Puszkar, ciął kosą szwagra swego Stefana Samotyja, który na miejscu ducha wyzionął. Morderca i inni winni oddali się sami w Żółkwi w ręce sprawiedliwości.

Lichwa. W krakowskiem sądzie karnym, pod przewodnictwem p. radcy Wawrauscha, toczyła się 11 b. m. rozprawa, rzucająca smutne światło na wyzyskiwanie ludu. Jako oskarżeni zasiedli dwaj żydzi, Hirsch Dawid Monderer, lat 45 liczący, oraz Izrael Leibel, lat 46 liczący, obaj obwinieni o występek lichwy. Uprawiali oni szczególniej lichwę zbożową i pieniężną w Ujściu Solnem i w Bieńkowicach. Przy lichwie zbożowej pobierali do 100 proc., przy lichwie pieniężnej do 66 proc. Jaskrawą illustracyą dobroczynnej działalności Mondera był następujący fakt: Józef Mróz, wyrobnik z Bogucic, potrzebując na przednowku pieniędzy, pożyczył od Monderera 120 koron na weksel. Monderer zastrzegł sobie od tej pożyczki procent po 1 koronie miesięcznie (60%), a dłużnik płacił ten procent przez dwa lata. Oprócz tego wziął Monderer od Mroza także tytułem procentu dwadzieścia gęsi, wartości 80 koron. — Józej Mróz miał wówczas 1½ morga gruntu na utrzymanie 5 dzieci, a na rok przed pożyczką nawiedziła go powódź. Do rozprawy stanęło 33 świadków, którym obrońca Dr Frühling zwracał poniesione szkody imieniem obwinionych. Trybunał, pod przewodnictwem p. radcy Wawrauscha, uwolnił podsądnych z powodu przedawnienia czynów i wynagrodzenia szkody. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Dr. Pawłowski.

Ostrożnie z żydami! Z Mszany dolnej piszą: żyd Benjamin Krieger z Kasiny Małej pod Mszaną Dolną zastępca firmy maszyn rolniczych Schreckingera w Wiedniu, przybył do Siekierczyny do włościanina Jana Babicza i zaproponował mu, aby za jego pośrednictwem zamówił maszynę rolniczą. Gdy mu Babicz mówił, że nie ma pieniędzy, odpowiedział agent Krieger, że to głupstwo, niechaj mu poda tylko swój adres i w tym celu na kawałku papieru się podpisze. Papier ten wyjął Krieger z kieszeni, zakrył go cały, pozostawiwszy tylko skrawek, na którym się Jan Babicz podpisał. Był to, jak się okazało, weksel na 175 złr. Oszusta pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Chińskie Ofiary. Cesarz Kwang Su zawiadomił cesarza Wilhelma, że dla przebłagania cieniów zamordowanego posła Kettelera każe złożyć na cześć jego ofiarę. Nie jest to w Chinach rzecz wcale nadzwyczajna. Ofiary odgrywają w tamtejszem życiu publicznem bardzo ważną rolę i odbywają się przy każdej ważniejszej sposobności. Wolno je składać tylko mandaryuom (tj. urzędnikom). Stąd pochodzi, że chrześcijaństwo nie może zdobyć sobie gruntu w Chinach. Chrześcijanin nie może być mandarynem, bo religia nie pozwala mu brać udziału w obowiązkowych ofiarach państwowych.

Do ofiar używa się kadzidła, jedwabiu, owoców, zboża, wina i herbaty. Herbatę ofiaruje się tylko zmarłym przodkom. Winem ofiarnym nie jest sok winogrona, lecz wywar z ziarnek. Kadzidło wyrabia się z pewnego gatunku aloesu; jest ono w postaci cienkich stoczków przedmiotem handlu w całem państwie.

Ofiary składane przez cesarza lub jego delegatów, odbywają się z wielkiemi ceremoniami, z muzyką i chórami. Cesarz przybywa na miejsce ofiary w otoczeniu wielkiej świty. Mistrz ceremonii wskazuje każdemu miejsce, według odwiecznych przepisów rytualnych. Nikt, nawet cesarz nie siada. Przed cesarzem mistrz ceremonii kładzie poduszkę do klęczenia. Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, obecni wołają ducha, którego chcą uczcić, i witają go. Cesarz zapala trzy stoczki kadzidła, wsadza je w lichtarz, mający kształt wazonu, i podniósłszy do góry, stawia go przed miejscem, które zajmuje duch. Przy tych ceremoniach wszyscy obecni klękają, rzucają się na ziemię, kłaniają się według komendy mistrza ceremonii, który zapowiada głośno każde poruszenie. Skutkiem tego obchód taki jest strasznie monotonny i nudny. Po ofiarowaniu kadzidła, następują właściwe ofiary wśród śpiewów chóru hałaśliwej muzyki i głośnych modłów. Wreszcie obecni żegnają głośno ducha, mistrz ceremonii pali kartę lub tablicę z odmówionemi modlitwami, jedwab i resztę kadzidła, a zabiera ofiarowane przez cesarza owoce lub napoje, i orszak cesarski powraca do pałacu.

Istnieje około 40 ofiar, które musi złożyć cesarz osobiście lub przez swoich pełnomocników. Najważniejszemi są ofiary, składane niebu i ziemi, którym wzniesiono w Pekinie dwie wspaniałe świątynie. Wolno je składać tylko cesarzowi. Gdyby ktokolwiek inny odważył się na to, stałby się buntownikiem, uzurpatorem władzy cesarkiej.

Do każdej ofiary przygotowywa się cesarz przez post trzydniowy, zamknąwszy się w osobnym pałacyku. Na stole w pokoju znajduje się bronzowa figura, t. zw. Ton-jin, trzymająca w prawej ręce tabliczkę z napisem: „Post trzy dni“, lewą rękę zaś ma przyłożoną do ust na znak, że należy zachowywać milczenie. Także wszyscy inni mandaryni, którzy mają być obecni przy ofierze, od 2 — 7 rangi, są obowiązani do trzydniowego postu Do ofiar, które powinien składać cesarz, należą ofiary na cmentarzach dynastyi, przy początku i na końcu każdej wyprawy wojennej przeciw nieprzyjacielowi obcemu lub buntownikom. (*Głos Narodu*).

Pożar lasów. Z Badenu pod Wiedniem telegrafują: Od 16/10 przed południem stoją lasy na wschód i północ od Badenu w płomieniach. Siłę ognia potęguje srożący się orkan. Pożar rozszerza się bardzo szybko. Wszelkie usiłowania zlokalizowania ognia przez wycięcie drzewa, dotychczas okazały się bezskuteczne.

Zwraca się uwagę czytelników na zmianę lokalu redakcyi, który się odtąd znajduje przy ulicy św. Anny 11.

Kalendarz kościelny.

21. Niedziela, św. Jana K. — 22. Poniedziałek, Korduli i Alodyi. — 23. Wtorek, Jana Kapistrana. — 24. Środa, Rafała arch. — 25. Czwartek, Kryspina m. — 26. Piątek, Ewarysta pap. — 27. Sobota, Iwona w i Sabiny.

Odmiana księżyca.

Nów dnia 23. paźdz. o godz. 2. min. 27 po połud.

Ceny targowe.

W Krakowie 12 października.

Płacono pszenicę białą 8·55 — 8·90 — Żyto 7·20 — 7·50 — Jęczmień 6·75 — 7·50 Owies 6·40 — 6·70.

Kurs pieniędzy.

Za ruble rosyskie płacą . .	2·55	żądają . . .	2·55
Za marki niemieckie płacą . .	1·17	żądają . . .	1·18

Skrzynka na listy.

P. F. Biel. w Radomyślu. Żądane pisma wysłaliśmy. Należy się nam za nie 26 centów, a za przesyłkę 5 cent. Można przesłać w markach poczt. lub za przekazem.

X. Troj. w Wiązownicy. Zastósujemy się do życzenia. Z otrzymanych 2 K. kwitujemy; jak stoi rachunek podamy w następ. numerze.

☛ DLA USPOKOJENIA NASZYCH PRENUMERATORÓW zapewniamy, że ci, którzy przesłali 30 centów na koszta przesyłki Albumu Częstochowy, z pewnością go otrzymają.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.